

Cienie i odbicia



Katarzyna Kasia

Katedra Teorii Kultury, Wydział Zarządzania Kulturą Wizualną
Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie

dr Katarzyna Kasia

Filozofka, absolwentka Wydziału Filozofii i Socjologii UW, stypendystka Ministerstwa Spraw Zagranicznych Republiki Włoskiej i The Kościuszko Foundation, visiting scholar w Princeton University. Wykładowczyni Katedry Teorii Kultury i Wydziału Zarządzania Kulturą Wizualną Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Stała współpracowniczką „Kultury Liberalnej”, często komentuje w mediach bieżące wydarzenia polityczne.
katarzyna.kasia@asp.waw.pl

Paweł Jackowski
rzeźba drewno
2021/2022

Więc weź sobie jakby linię przeciętą na dwa nierówne odcinki i każdy jej odcinek przedziel znowu w tym samym stosunku, zarówno odcinek rodzaju widzialnego, jak i rodzaju myślowego, a będziesz miał przed sobą ich wzajemny stosunek ze względu na jasność i niejasność. W rodzaju widzialnym jeden z dwóch odcinków to będą obrazy. Mówiąc o obrazach, mam na myśli naprzód cienie rzucone, potem odbicie w wodach i w przedmiotach stałych a gładkich i świecących i wszelkie odwzorowania tego rodzaju, jeżeli rozumiesz.

Platon, Państwo, tłum. W. Witwicki

Główny problem polega na tym, że obrazy nas okłamują. A właściwie to my pozwalamy się im okłamywać. Dlaczego pozwalamy? Najczęściej dlatego, że tak nam wygodnie, czasami dzieje się tak ze strachu, bo przecież zmiana perspektywy wymaga z jednej strony wysiłku, z drugiej odwagi zakwestionowania własnej percepcji. Obrazy nie tylko przesłaniają, ale wręcz zastępują nam rzeczywistość. Trudno jednak byłoby twierdzić, że wynika to z ich ekspansywnej natury.

W opisie jaskini widzimy ludzi, którzy nie mogą się ruszyć. Są zmuszeni do patrzenia na ścianę, na której niczym na wielkim kinowym ekranie poruszają się mniej lub bardziej wyraźne cienie. Wiemy, że rzucają je różne przedmioty, noszone za niskim murkiem przez osoby, z których jedne milczą, a inne wydają odgłosy. Zawsze zastanawiało mnie, kim są te postacie. Czy są bytami między porządkiem boskim i ludzkim, jak demiurg, budowniczy świata? Czy wprowadzają nieszczęsnych więźniów w błąd specjalnie, czy po prostu wypełniają zadanie, które ktoś im powierzył? A jeśli tak, to po pierwsze – kto, a po drugie – po co?

Przykuci kajdanami nie protestują, bo niewola jest dla nich egzystencjalną oczywistością. Nie protestują, tylko patrzą na cienie, spędzając czas swojego całkowicie bezproduktywnego życia na ich interpretowaniu. Można powiedzieć, że napędza ich pragnienie współzawodnictwa, bo jak pisze Platon (a tłumaczy Witwicki) – interpretują je „na wyścigi”. Jak w jakimś niestannym teleturnieju, gdzie jedyną nagrodę stanowi uznanie ze strony grupy współosadzonych. W jedynym dostępnym im świecie, całkowicie pozbawionym słoń-

ca, rzeczywiście nie ma faktów, są jedynie interpretacje. Weryfikacja ich słuszności jest niemożliwa, bo brakuje punktu odniesienia. Pozostają więc kryteria estetyczne, pozwalające podejmować decyzje w oparciu o czułość zmysłów i obecność lub nieobecność uczucia przyjemności tak często mylonego ze słusznością.

Wszystko toczy się harmonijnie, dopóki oczywistość zniewolenia nie zostanie zakwestionowana.



PAWEŁ JACKOWSKI

Paweł Jackowski
 maska, ceramika
 2010/2018



PAWEŁ JACKOWSKI

Jednej osobie udaje się zerwać kajdany i wydobyć z jaskini. Tam, na zewnątrz, staje twarzą w twarz z symbolizowaną przez słońce prawdą niezapośredniczoną przez obrazy. W tej metaforycznej przypowieści cienie symbolizują nasz świat, a do prawdy wiecznych, niezmiennych, doskonałych idei odsyła nas opis rzeczywistości poza jaskinią. Opromieniony blaskiem słońca filozof wraca, by podzielić się dobrem z dawnymi

współwięźniami, ale oni nie tylko go wyśmiewają, lecz gorzej: mordują go.

Czy to rzeczywiście jest historia o relacji między prawdą a pozorem? Mnie zawsze się wydawało, że opowiada ona raczej o strachu, wygodzie, mentalnym lenistwie i przyzwyczajeniu. Pokazuje, że *status quo*, którego strażnikami się czujemy, może być złudą, w której dobrze się umociliśmy. Jednak obraz słońca tym się różni od rzeczywistego słońca, że można na niego bezkarnie patrzeć, nie tracąc wzroku, nie doznając poparzenia, nie ryzykując zmianami skórnymi.

Oczywiście jest to również – przez kontrast – opowieść o dzielności i szlachetności tego, który wychodzi na powierzchnię, bo przecież decyduje się wrócić.

Połamane serce w jakimś stopniu usprawiedliwia tęskniącego za Sokratesem Platona, ale brakuje mi odpowiedzi na pytanie o to, kto nas właściwie oszukuje. Dlaczego i komu wygodniej jest, kiedy siedzimy w wypełnionej cieniami jaskini?

Istnieją interpretacje, zgodnie z którymi winę ponosi nasza wewnętrzna natura. Ale kto nosi przedmioty za murkiem, kto siedzi przy projektorze? Dlaczego obrazom tak łatwo nas zahipnotyzować? Czego obrazy od nas chcą?

Wedle Platona myślenie obrazami to najmniej wartościowy rodzaj poznania. W hierarchii wyżej stoją wiara (w istnienie otaczającego nas świata), rozsądek oraz rozum, skierowany ku temu, co najwyższe. Poznanie zakłada nieustanne dążenie ku ideom, które w swojej abstrakcyjnej doskonałości objawiają się bezpośrednio, nie potrzebując żadnego pozoru. ■

Paweł Jackowski
 maska, ceramika
 2010/2018



PAWEŁ JACKOWSKI